

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/124990,Szkot-na-andersowskim-szlaku-Podpułkownik-Leslie-Reginald-Hulls-18921980.html>



Grób rodzinny Leslie R. Hullsa i jego żony Niny Mikeladze-Hulls (fot. <https://dspace.nplg.gov.ge>)

ARTYKUŁ

Szkot na andersowskim szlaku. Podpułkownik Leslie Reginald Hulls (1892-1980)

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: SŁAWOMIR KALBARCZYK 13.05.2026

Na jego temat istniały skrajne opinie: Sikorski ostro go krytykował, Anders nie mógł się nachwalić. Biskup połowy Wojska Polskiego Józef Gawlina uważał go za drugiego Lawrence'a z Arabii. Kim był kontrowersyjny podpułkownik Armii

Brytyjskiej blisko współpracujący w latach 1941-1943 z gen. Władysławem Andersem?

Zaskakującą opinię o Hullsie wypowiedział John Wallis, korespondent Reutersa i „The Daily Telegraph”, zwracając się 6 lutego 1943 r. do Józefa Czapkiego:

„Hulls est plus polonais que vous, monsieur” („Hulls jest bardziej polski niż pan”).

Leslie Reginald Hulls urodził się w Somerset u schyłku epoki wiktoriańskiej. Obrął drogę kariery wojskowej: wstąpił do stacjonującego w Szkocji pułku Gordon Highlanders. Tradycje pułku sięgały końca XVIII w. (uczestniczył w wojnach napoleońskich, prowadził działania bojowe w Indiach i Afganistanie, a także brał udział w wojnach z Burami, białymi osadnikami, głównie holenderskimi, w Afryce Południowej).

W I wojnie światowej

Hulls po wybuchu I wojny światowej został wysłany wraz ze swoją jednostką do Francji. W ostatnim roku Wielkiej Wojny los rzucił go do Azji, gdzie uczestniczył w działaniach brytyjskiej formacji dowodzonej przez gen. Lionela Dunsterville’a (zw. „Dunsterforce”), którą w końcu 1917 r. sformowano na terenie zachodniej Persji. W połowie 1918 r. temu liczącemu ok. 1 tys. żołnierzy oddziałowi nakazano zdobycie Baku w Azerbejdżanie i ochronę kaukaskich pól naftowych przed wojskami tureckimi.

W ostatnim roku Wielkiej Wojny los rzucił go do Azji, gdzie uczestniczył w działaniach brytyjskiej formacji dowodzonej przez gen. Lionela Dunsterville’a (zw. „Dunsterforce”), którą w końcu 1917 r. sformowano na terenie zachodniej Persji.

Na początku sierpnia Anglikom udało się wprawdzie opanować miasto, ale nie na długo – po stoczeniu ciężkich walk z napierającymi Turkami musieli je w połowie września 1918 r. opuścić. Hulls dostał się do niewoli, z której udało mu się zbiec jeszcze w 1918 r.

W następnym roku odnajdujemy go na Zakaukaziu, w Gruzji, gdzie pełnił funkcję brytyjskiego oficera łącznikowego przy miejscowym rządzie. Wynikało to z dokonanego po wybuchu rewolucji bolszewickiej, w grudniu 1917 r., podziału przez Francję i Anglię stref wpływów na terenie Rosji. Na mocy zawartego przez oba mocarstwa porozumienia Zakaukazie przypadło Wielkiej Brytanii. W maju 1918 r. na terenie Gruzji proklamowano powstanie niezawisłej Demokratycznej Republiki Gruzińskiej. Państwo przetrwało zaledwie trzy lata i zostało podbite przez bolszewicką Rosję.

Zanim to nastąpiło, w lutym 1919 r. Wielka Brytania wprowadziła na teren Republiki Gruzińskiej liczący 25 tys. żołnierzy kontyngent wojskowy. Nie była to agresja: władze gruzińskie uważały Brytyjczyków za sojuszników, czemu dały wyraz, wysyłając swego reprezentanta przy Rządzie Jego Królewskiej Mości w Londynie. W Gruzji, a konkretnie w stolicy – Tyflisie (Tbilisi), Hulls służył do 1920 r. W tym samym roku nagrodzono go Krzyżem Wojskowym (*Military Cross*) za ucieczkę z niewoli tureckiej. Odznaczenie to przyznawano od 1914 r. za odwagę wykazaną w bezpośrednich działaniach przeciwko nieprzyjacielowi.

W okresie międzywojennym Hulls pracował w przemyśle naftowym. Ożenił się z Gruzinką, Niną Mikelidze, której siostra była żoną Feliksa Nowomiejskiego, właściciela majątku Imienin na Polesiu. Hullsowie spędzali tam przez dwanaście lat wakacje, w czasie których podpułkownik oddawał się polowaniom.

W II wojnie światowej

Po wypowiedzeniu Niemcom wojny przez Wielką Brytanię Hulls został powołany do służby w 51 (Górskiej) Dywizji Piechoty w charakterze oficera wywiadu. W styczniu 1940 r. jego jednostka wylądowała na kontynencie i została skierowana na Linię Maginota. Po ataku Niemiec na Francję toczyła ciężkie walki odwrotowe.

W niewoli przebywał jedynie 11 dni. 23 czerwca 1940 r. zbiegł wraz z komandorem Królewskiej Marynarki Wojennej Elkinsem i z małego portu Lion-sur-Mer w Normandii pożeglował do swego pułku w Szkocji. Ucieczka powiodła się dzięki pomocy francuskich cywilów, a Hullsowi przyniosła

drugi Krzyż Wojskowy.

Zepchnięta do niewielkiego portu Saint-Valery-en-Caux nad kanałem La Manche znalazła się w beznadziejnej sytuacji – ewakuacja do Anglii była niemożliwa, żołnierze wyczerpani, a co najgorsze: skończyła się amunicja. Generał Victor Fortune, dowódca jednostki, podjął bolesną decyzję o poddaniu się Niemcom. Do niewoli dostało się ok. 9 tys. żołnierzy brytyjskich – wśród nich Hulls.

W niewoli przebywał jedynie 11 dni. 23 czerwca 1940 r. zbiegł wraz z komandorem Królewskiej Marynarki Wojennej Elkinsem i z małego portu Lion-sur-Mer w Normandii pożegłował do swego pułku w Szkocji. Ucieczka powiodła się dzięki pomocy francuskich cywilów, a Hullsowi przyniosła drugi Krzyż Wojskowy. Dzięki temu jest on jedynym oficerem Armii Brytyjskiej nagrodzonym za ucieczkę z niewoli zarówno w czasie I, jak i II wojny światowej.

Współpraca z gen. Andersem

Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej i podpisaniu układu sojuszniczego Wielkiej Brytanii ze Związkiem Sowieckim Hulls został wysłany do Moskwy jako członek brytyjskiej misji wojskowej i był pierwszym oficerem Armii Brytyjskiej, z którym Anders zetknął się po wyjściu z więzienia na Łubiance. Podpułkownik z miejsca wzbudził szacunek i sympatię polskiego generała, które pogłębiały się z każdym kolejnym spotkaniem, nie ma też wątpliwości, że Hulls odwzajemniał te uczucia.

Podpułkownik znał doskonale rosyjski, którego nauczył się w czasie pobytu na Kaukazie, co umożliwiała mu

komunikację z Andersem, który nie mówił jeszcze po angielsku. Robił na polskich żołnierzach w Rosji wielkie wrażenie. Jeden z nich wspominał:

„Brytyjskim oficerem łącznikowym przy naszym dowództwie był podpułkownik Hulls, Szkot. Chodził w mundurze szkockim, to jest w krótkiej spódniczce, pantoflach i pończochach do kolan, co wywoływało sensację wśród żołnierzy. Miał radiostację, za pomocą której mógł bezpośrednio porozumiewać się z Londynem”¹.

Za początek współpracy ppłk. Hullsa z gen. Andersem należy uznać koniec października 1941 r., kiedy to rząd Wielkiej Brytanii zwrócił się do władz sowieckich o wyrażenie zgody na powołanie podpułkownika na oficera łącznikowego między władzami brytyjskimi a Armią Polską w ZSRS. Swoją w niej obecność Hulls zmanifestował po raz pierwszy 11 listopada 1941 r., wziął wtedy udział w obchodach Święta Niepodległości w Buzułuku na Powołżu, gdzie stacjonowało Dowództwo Armii Polskiej w ZSRS.

W grudniu 1941 r. ppłk. Hulls został zaproszony, by towarzyszyć gen. Sikorskiemu w wizytacji polskich oddziałów w Związku Sowieckim. Wziął m.in. udział w Mszy św. odprawionej 12 grudnia 1941 r. w Tockoje, gdzie stacjonowała 6. Dywizja Piechoty. Nabożeństwo to przeszło do historii z uwagi na słowa wypowiedziane, a następnie zapisane przez Naczelnego Wodza zaraz po zakończeniu Mszy, a które brzmiały:

„Bóg patrzy w moje serce. Widzi i zna moje intencje oraz zamiary, które są czyste i rzetelne. Jedynym moim celem jest wolna, sprawiedliwa i wielka Polska. Ku tej Polsce Was prowadzę i z Bożą pomocą doprowadzę”².

Wizyta Sikorskiego w ZSRS wydawała się sukcesem: Józef Stalin zgodził się na rozbudowę polskiego wojska do 96 tys. żołnierzy, a także na jego przeniesienie z mroźnego Powołża do ciepłej Azji Środkowej. Wkrótce jednak nastąpiło załamanie: na początku marca 1942 r. strona sowiecka zamroziła liczebność polskiej armii, motywując to brakiem żywności. Nadwyżkę żołnierzy ponad ustalony limit Stalin proponował wysłać do kołchozów. Andersowi, który 18 marca 1942 r. omawiał na Kremlu kryzysową sytuację, udało się przekonać sowieckiego dyktatora do ewakuowania „nadwyżkowych” żołnierzy do Iranu. Operacja ta wymagała jednak współdziałania z Brytyjczykami, którzy mieli przyjmować polskich żołnierzy na terenie tego kraju, nad którym sprawowali swego rodzaju protektorat (wraz z ZSRS).



Generał Władysław Sikorski (w centrum) podczas wizytacji polskich oddziałów w Związku Sowieckim; po lewej gen. Władysław Anders, po prawej ambasador Stanisław Kot i gen. Mieczysław Boruta-Spiechowicz, Tatiszczewo 14 XII 1941 r. Fot. NAC

Sekundant Andersa w sporze z Sikorskim

Anders wrócił z Moskwy do swej kwatery w Jangi-Julu w Uzbekistanie wraz z Hullsem. Postanowił zabrać go ze sobą do Londynu, gdzie spotkać się miał z Naczelnym Wodzem. Hulls był w pełni świadomy ówczesnych planów dowódcy Polskich Sił Zbrojnych w ZSRS. Wiedział, że Anders zamierza ewakuować „nadwyżkowych” żołnierzy do Iranu, tymczasem Sikorski planował połowę z nich sprowadzić do Wielkiej Brytanii.

Sikorski był planom ewakuacyjnym Andersa przeciwny. Komentarze Sikorskiego na temat Hullsa z kwietnia-maja 1942 r. były, by tak rzec, „żółtą kartką” pokazaną zaocznie Brytyjczykowi za popieranie koncepcji Andersa.

Jak nietrudno się domyślić, spotkanie Sikorskiego z Andersem, do którego doszło w końcu kwietnia 1942 r.,

doprowadziło do zderzenia się koncepcji obu generałów. Forsując swoje zamiary, Anders dowodził, że Brytyjczycy nie mają środków transportowych na przewiezienie do Wielkiej Brytanii żołnierzy ewakuowanych do Iranu i że o tych trudnościach wie od dowódcy brytyjskich wojsk na Środkowym Wschodzie gen. Claude'a Auchinlecka, z którym rozmawiał w Kairze. Naczelny Wódz zareagował gniewnie: zrozumiałe – wywodził – że Auchinleck chciałby ich sobie zatrzymać, ale nie ma tu nic do powiedzenia, bo on sam już uzgodnił swoje plany z Winstonem Churchillem. Zaraz po tym dodał znamiennej uwagę, że w sprawie tej „bruździ” także Hulls.

Ale brytyjski oficer łącznikowy – używając terminologii Naczelnego Wodza – „bruździł” także w innej, dużo ważniejszej sprawie. Chodziło o poparcie dla zamiaru Andersa, by wyprowadzić pozostałe polskie oddziały z ZSRS. Za takie stanowisko Sikorski skrytykował Hullsa na posiedzeniu polskiego gabinetu 19 maja 1942 r. Stwierdził wówczas stanowczo, że brytyjskie Ministerstwo Wojny nie podziela poglądów brytyjskiego oficera łącznikowego na problem ewakuacji PSZ w ZSRS. Nie ma potrzeby dodawać, że Sikorski był planom ewakuacyjnym Andersa przeciwny. Komentarze Sikorskiego na temat Hullsa z kwietnia-maja 1942 r. były, by tak rzec, „żółtą kartką” pokazaną zaocznie Brytyjczykowi za popieranie koncepcji Andersa. Pół roku później przyjdzie czas na „czerwoną”.

Będę szczęśliwy, jeżeli okażę się pomocny

Po powrocie z Londynu Hulls udzielił wywiadu gazecie „Orzeł Biały”, która była organem prasowym Armii Polskiej w ZSRS. Opowiedział w nim o swoich rozmowach z brytyjskimi dowódcami w Anglii i w Gibraltarze, których przedmiotem byli polscy żołnierze. Podkreślał, że jego rozmówcy uważali Polaków za doskonałych żołnierzy, chwalili ich ducha bojowego i optymizm. W ocenie Brytyjczyków polscy lotnicy

„[w] krótkim czasie tak się zżyli [...] z naszymi maszynami, wykonują tak śmiało i precyzyjne naloty, że są rzeczywiście chlubą lotnictwa Sprzymierzonych”³.

Wywiad zakończył stwierdzeniem:

„Jeżeli chodzi o mój pobyt przy Armii Polskiej, będę szczęśliwy, jeżeli potrafię spełnić to, co jest moim obowiązkiem, to znaczy być pomocnym przy dostawach materiałów, które są Armii Polskiej potrzebne”⁴.

18 czerwca 1942 r. ppłk Hulls napisał w Jangi-Julu raport „Armia Polska w Rosji”. Czytając go, nie można nie dojść do wniosku, że jego autor całym sercem utożsamiał się i z Armią gen. Andersa i z obywatelami Rzeczypospolitej, którzy przebywali na terytorium sowieckim. Raport zaczynał od opisu deportacji dokonanych po wkroczeniu Armii Czerwonej do Polski, które objęły – jak przyjmował Hulls – milion osób i miały planowy charakter. Większość wywiezionych pozostawała bez pomocy z powodu odmowy władz sowieckich współpracy z pracownikami polskiej ambasady. Szczególnie cierpiały dzieci, wśród których panowała wysoka śmiertelność. Hulls szacował, że w Uzbekistanie zgromadziło się zaledwie 100 tys. żołnierzy oraz ich rodzin, i pytał: co z pozostałymi 900 tys. obywateli polskich?

Hulls szacował, że w Uzbekistanie zgromadziło się zaledwie 100 tys. żołnierzy oraz ich rodzin, i pytał: co z pozostałymi 900 tys. obywateli polskich? Brytyjczyk zwracał też uwagę na „zniknięcie” grupy 8300 polskich oficerów wywiezionych do Rosji.

Brytyjczyk zwracał też uwagę na „zniknięcie” grupy 8300 polskich oficerów wywiezionych do Rosji. Pomimo obietnic ich odszukania złożonych przez Stalina gen. Sikorskiemu w grudniu 1941 r. i gen. Andersowi w marcu 1942 r., żaden z zaginionych nie dał znaku życia. Według niektórych opinii – pisał – oficerowie ci zostali wywiezieni na Nową Ziemię lub na Ziemię Franciszka Józefa.

Jeśli chodzi o Armię Polską w ZSRS, Hulls informował, że w marcu 1942 r. przy jej stanie osobowym wynoszącym 70 tys. żołnierzy Sowieci nieoczekiwanie zmniejszyli racje żywnościowe do 26 tys. Doprowadziło to do spotkania Andersa ze Stalinem, podczas którego udało się podnieść liczbę racji do 44 tys. i uzyskać zgodę na ewakuację pozostałych żołnierzy z ZSRS.

Na koniec Hulls zwracał uwagę na tych obywateli polskich, których rząd sowiecki nie zwolnił albo zostali zwolnieni, ale utrudniano polskiej ambasadzie i Czerwonemu Krzyżowi udzielenia im pomocy. Ludzie ci – konkludował Hulls – będący najlepszą częścią narodu polskiego przetrwają, jeśli na Stalina zostanie wywarty nacisk, by zgodził się na dotarcie do nich pracowników Czerwonego Krzyża. Raport, który Hulls przekazał brytyjskim i amerykańskim władzom, był zatem apelem, by ratować setki tysięcy obywateli polskich, którym groziła zagłada wynikająca ze złej woli władz sowieckich.

Raport drugi

Kolejny raport, który Hulls sporządził 28 lipca 1942 r., również przepełniała troska o los ludności polskiej w państwie Stalina. Pojawiły się w nim jednak nowe wątki.

„Czym więcej tu widzę i słyszę, tym oczywistszym się staje, że polscy politycy w Londynie nie umieją śledzić na bieżąco tutejszej sytuacji. Jestem pewien, że interesują się sobą i swymi stanowiskami, a los ludności cywilnej w Rosji i dostarczanie prawdziwych i obiektywnych relacji naszemu rządowi są na drugim miejscu. Stosunki między armią polską w ZSSR i polskim rządem są złe. Gen. Anders jest jedynym Polakiem, który mimo wszelkich trudności zdołał zyskać pewien respekt u Stalina. Cieszy się całkowitą lojalnością swych żołnierzy i, słusznie czy nie, wygnańcza ludność widzi w nim szansę ocalenia. Jestem pewien, że polskie władze uważają gen. Andersa za kogoś, kto umniejsza ich własną ważność i dlatego chcieliby go zdyskredytować, gdyby mogli. Ci właśnie ministrowie mają posłuch naszego rządu”

- wywodził Hulls⁵.

Jak widać, w sporze między Andersem a rządem RP w Londynie, który pojawił się na tle ewakuacji wojsk polskich z Rosji, Hulls jednoznacznie stawał po stronie Andersa. Niedwuznacznie krytykował też własny rząd za branie strony członków polskiego gabinetu, którym przypisywał niskie intencje. Wątpliwe, by w Londynie z zadowoleniem przyjmowano takie stawianie sprawy. Jest natomiast zupełnie pewne, że jego raporty były „biciem głową w mur” i ani na jotę nie zmieniły uległej polityki Wielkiej Brytanii wobec sowieckiego sojusznika.

W końcu lipca 1942 r. Hulls przyjechał do 6. Dywizji Piechoty i przez cztery dni dokonywał wizytacji wszystkich oddziałów 6. Dywizji, interesując się ich organizacją i wyszkoleniem. Ze szczególną uwagą obserwował ćwiczenia 17. pułku piechoty. Wypadły one niewątpliwie świetnie, jak zresztą cała inspekcja, bo po ćwiczeniach Hulls wzniósł toast za 6. Dywizję, wygłaszając przy tym laudację polskiego żołnierza:

„Wszędzie, gdzie spotkałem się z oficerami armii, marynarki i lotnictwa, którzy mieli zaszczyt dowodzić polskimi żołnierzami – słyszałem od nich słowa entuzjazmu i najwyższego uznania dla bohaterstwa i ducha, ożywiającego polskich żołnierzy. Ja, jako brytyjski oficer dumny jestem, że armia polska walczy jako nasz sprzymierzeniec”⁶.

Jednoznaczne opowiedzenie się ppłk. Hullsa po stronie gen. Andersa w sporze tego ostatniego z gen. Sikorskim pogrzebało jego przyszłość jako oficera łącznikowego. Anglików niepokoiło krytyczne nastawienie

Andersa wobec Związku Sowieckiego: nie chcieli przyjąć jego trafnej – jak pokazała przyszłość – diagnozy, że zwycięski ZSRS będzie zagrożeniem nie tylko dla Wielkiej Brytanii, ale i Stanów Zjednoczonych. Irytowały ich niedwuznaczne sugestie polskiego generała, że dają się nabierać sowieckiej propagandzie. Kiedy więc na początku listopada 1942 r. Sikorski poskarżył się ministrowi spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Anthony'emu Edenowi, że brytyjski oficer łącznikowy wywiera zły wpływ na Andersa i wyolbrzymia jego rolę w związku z rozrostem dowodzonych przez niego wojsk, w *Foreign Office* zapadła decyzja o odwołaniu Hullsa.



Grób rodzinny Leslie R. Hullsa i jego żony Niny Mikeladze-Hulls
(fot. <https://dspace.nplg.gov.ge>)

...i trzeci

Zanim jednak w kwietniu 1943 r. nastąpiło odwołanie Hullsa, zdołał on przygotować swój trzeci raport w sprawach polskich. Znamy go tylko z krótkiego omówienia zamieszczonego przez bp. Józefa Gawlinę w jego dzienniku. Opatrzony datą 3 grudnia 1942 r. raport Hullsa – przeznaczony dla *Foreign Office* – był polemiką ze znaną notą sowieckiego ambasadora przy Rządach na Uchodźstwie Aleksandra Bogomołowa z 31 października 1942 r. Nota była demagogicznym atakiem na Rząd Polski za rzekome niewypełnienie postanowień polsko-sowieckiej umowy wojskowej z 14 sierpnia 1941 r. i zawierała niezgodne z prawdą twierdzenie, że ze strony rządu sowieckiego

„użyto wszystkich środków dla zapewnienia pomyślnej organizacji i rozwoju Armii Polskiej na terytorium Związku Radzieckiego, że Rząd Radziecki stworzył w tym celu wszystkie niezbędne warunki i dostarczył w tym celu wszystkie niezbędne środki i możliwości”⁷.

W swoim opracowaniu Hulls dowodził, że działania władz sowieckich wobec wojsk polskich w Rosji były dokładnie odwrotne.

Anders pożegnał Hullsa listem napisanym 13 kwietnia 1943 r. Wspominał w nim pierwsze spotkanie z

podpułkownikiem, a czas współpracy z nim określał jako okres „największej harmonii”. Zapewniał o szacunku i szczerzej przyjaźni, którymi darzyli brytyjskiego oficera polscy żołnierze. Sam generał na zawsze zachował płk. Hullsa we wdzięcznej pamięci. W swoich wspomnieniach napisał:

„był on bardzo oddany sprawie polskiej i przy tym znał dobrze zagadnienie rosyjskie”⁸.

O takich ludziach winniśmy pamiętać także i my dzisiaj.

Tekst pochodzi z numeru 5/2024 „Biuletynu IPN”

¹ B.Dzikiewicz, *Z teodolitem pod Monte Cassino*, Warszawa 1984, s.43.

² Cyt.za: *Dywizja Lwów. Wspomnienia żołnierskie z ZSRR i z Iraku 1941-1943, Jerozolima 1944*, s.107.

³ *Przyjaciel Polski Pułkownik Hulls o naszych marynarzach i lotnikach*, „Orzeł Biały” 1942, nr 20.

⁴ *Ibidem*.

⁵ H.Świderska, *Co mamy zrobić z Andersem? Gen. Anders w Public Record Office*, „Zeszyty Historyczne” 1991, z.98.

⁶ Cyt.za: *Dywizja Lwów...*, s.302.

⁷ Cyt.za: *Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1965, s.301.